

Osobowy bus robił się coraz bardziej napakowany chętnymi na podróż do pobliskiego miasteczka. Od jednego z młodych ludzi usłyszała:

- Tam z tyłu jest wolne miejsce, proszę sobie usiąść.

Bunt zapalił się ale szybko zgasł. Dla nich jest już starszą panią i nawet jakby nie było wolnego fotela, to i tak ktoś by się w końcu poderwał. „Pora umierać”- pomyślała i posłusznie klapnęła w ostatnim rzędzie.

Obrazy za oknem zawsze ją usypiały. Za każdym razem to samo. Pory roku jak zwykle następowały po sobie, w ten sam sposób od zarania dziejów. Było to jedyne urozmaicenie tego porządku. Zburzyć go mógł tylko początek tak upragnionego przez niektórych końca świata. Starej pocziwej planecie zmieniały się punkty biegunów magnetycznych i w niektórych miejscach nastąpi wieczna zima. Może tutaj? Przy drodze krzyż i kwiaty upamiętniające koniec historii Maćka. Było wtedy zimno i ślisko.

Przez głośniki usłyszała początek piosenki. Skrzypce załkały jakby z tęsknoty. Przymknęła oczy czekając na głos solisty. Gdy je otworzyła, Maciek na poprzednim siedzeniu uśmiechnięty odwrócił głowę. Zanim zastanowiła się skąd się tam wziął, wszystko wokoło napełniło się gęstym, pachnącym światłem. Skrzypce nadal grały, ale nikt nie śpiewał. Wciąż czekała. Wstała, bo Maciek zrobił to samo. Przywołał ją gestem i nawet nie zdziwił jej fakt, że fotele były tylko dwa. Zresztą szybko odeszły w niebyt a ona sama zaczęła iść za młodym człowiekiem, którego kiedyś знаła.

Na końcu niedługiej drogi, gdzie po bokach nic kompletnie nie było, oprócz oddalającej się i wracającej muzyki, stał drugi młodzieniec. Tak naprawdę wydawał się starszy od Maćka, dodatkowo wyższy o co najmniej dwie głowy. Uśmiechnął się, podziękował skinieniem głowy jej towarzyszowi. Ten zbierając się do odejścia jeszcze zwrócił się do niej:

- Dziękuję ci za tamten wiersz. Był piękny i prawdziwy. Wszyscy płakali, chociaż nie wiedzieli jak bardzo jest prawdziwy.

Znikł.

- Jestem Michał. Archanioł. – Ten, który został powiedział to zwyczajnie, tak jakby stali po szkołę i właśnie zamierzali rozpocząć pierwszy, wspólny, nowy rok szkolny.

Był skończenie piękny. Żaden ziemski aktor ani model z najlepszych reklam, nawet w części nie dorównywał mu urodą. Bardzo wysoki, proporcjonalnie zbudowany z półdługimi, falowanymi włosami koloru ciemnoblonde, patrzył na nią przenikliwym ale ciepłym wzrokiem w którym można było dostrzec miliony nieznanych jej do tej pory odcieni.

- Ten Archanioł? Od dobrej nowiny? – nie wiadomo skąd przyszło jej szybko na myśl.

- Tak, mogę być – uśmiechnął się – bo mam dla ciebie dobra nowinę, będziesz mogła sobie wybrać miejsce. Ale przedtem porozmawiamy, aczkolwiek nie będzie to zbyt męczące. Jeżeli będziesz chciała, niektóre kwestie odłożymy na potem. Ale wrócimy do nich.

Patrząc na niego dziwiła się, że ma niebieskie dzinsy i biała koszulę dziadka. Przez chwilę zastanawiała się jakie mogą być aktualne trendy wśród aniołów, gdy on zaczął mówić jakby odgadując jej myśli:

- Widzisz mnie tak jak chcesz widzieć. Jeżeli podobali by ci się faceci w zielonych uniformach dla chirurgów, to taki też bym w tej chwili miał...

- Naprawdę sądzisz, że szczytem moich marzeń w tej chwili jest potrzeba na twoje portki od Calvina

- Claina? – powiedziała to tym swoim charakterystycznym, sławnym, z lekka frywolnym tonem, który z reguły wprawiał w zmieszanie ziemską pleć brzydką. Jednak anioł tylko na ułamek sekundy stracił rezon.
- No proszę, cały czas jesteś sobą.
 - Ale to dobrze – mówił dalej – bo tak naprawdę to nie jest w naszym zamiarze przestraszyć kogokolwiek. Twoje ciało doznało wystarczająco dużo stresu. Mogła byś zobaczyć co tam się dzieje, ale zwykle mało jest chętnych do oglądania wszystkiego z góry, tak więc domyślam się, że nie jesteś wyjątkiem. Powiem tylko, że tym razem to nie lód na drodze, tylko rozpędzona ciężarówka zza zakrętu.
 - Dlaczego ciągle ta sama muzyka? – Faktycznie nie była zainteresowana ziemskimi sprawami, nawet jakby miały niespotykaną dotąd dozę dramatyzmu.
 - Po prostu, teraz lubisz ich muzykę, akurat ten hit jest na czasie... Jakby na przykład Sting nagrał coś nowego i to by ci się podobało, teraz byś właśnie jego słyszała.
 - Naprawdę? – miała dziwną potrzebę przekomarzania się z przystojnym aniołem – A czy dało by się załatwić, żeby Sting mi przygrywał do kolacji?
 - A nie Sebastian? – Archanioł zaśmiał się zupełnie po ludzku – No dobrze... może za kilkadziesiąt lat pomyślimy o tym.
 - Tyle miała bym czekać? No i mówiłeś, że mogę wybrać mieszkanie... Czy będziesz mnie odwiedzał? Michał popatrzył poważnie.
 - Ja właściwie ciągle nie mam czasu... ale tak raz na trzysta lat to ci obiecuję.
 - Aż tak jesteś zajęty? Witasz każdego, kto przychodzi?
 - Nie, tylko tych, co kiedykolwiek ze mną rozmawiali. Pamiętasz, jak w pewnym kościele pod moim wezwaniem mówiłaś do mnie?
 - Nie pamiętam.
 - A ja pamiętam. Sporo ludzi na świecie miało do nie jakieś sprawy.
 - Czemu się nie skłonujesz? Albo nie skonstruujesz armii cyborgów do pomocy?
 - Chyba żartujesz. Chciała byś mnie gościć od czasu do czasu, czy mieć na własność mój wizerunek? Uczucia jakie ofiarujemy obrazkom nic nie znaczą. To akurat rozumiesz, ale u innych ciągle mamy z tym kłopoty.
- Zaczęła się rozglądać. Szybko to zauważył.
- Jakbyś czuła ból, to pewnie byś powiedziała, że nogi gdzieś ci tam wrastają. – Uśmiechnął się zupełnie jak zwykły, ziemski przystojniak. – Mam propozycję, przejdźmy się.
- Szła z Gwiazdą główną ulicą górskiego kurortu. Z każdej strony dochodziły pozytywne wrażenia. Nie tylko uśmiechy. To co dało się niemal namacalnie odczuć to wielkie poczucie własnej aprobaty. Nie czuła się tak od czasów wczesnej młodości. Wystawy sklepów zapowiadały jakąś zmianę. W jednej z nich było wielkie lustro. Przystanęła zaciekawiona. Mężczyzna objął ją ramieniem i popatrzył na odbicie. Miała o połowę mniej lat a jego oczy płonęły czarnym ogniem. Było w nich coś diabelskiego mimo, że patrzył łagodnie i niewinnie.
- Poszli w dół ulicy. Miała pewność, że kiedyś była w tych miejscach. Ktoś tak bardzo lubił góry. Ręka ciemnowłosego mężczyzny była duża i ciepła. Ale przy samym końcu ulicy, tam gdzie zaczynała się malownicza dolina, uścisk zrobił się delikatniejszy i zdała sobie sprawę, że znów prowadzi ją anioł.
- Czy Sebastianowi przydarzyło się coś złego? – zapytała patrząc mu w oczy.
 - Nie. To byłem ja. Co teraz czujesz?
 - Ale pytanie! Co czuję? Wkurwienie!

Westchnął jak człowiek. Stanęli przy krawężniku. Ludzie przechodzili nie widząc ich wcale. Oboje

istnieli już gdzie indziej.

- Po prostu chciałem ci coś uświadomić. Jak skończę, zrozumiesz o co mi chodziło. Szłaś z jednym z najprzystojniejszych ludzkich osobników. Ludzie patrzyli. Co sprawiało ci większą przyjemność? To, że on jest blisko, obejmujesz go w pasie, czujesz jego zapach, czy też zaciekawione spojrzenia innych i zazdrosne oczy pięknych kobiet?

Zadawała się nie słyszeć pytania. Nagle zaczęła oglądać swoje ręce. Obejrzała się za siebie raz z jednej, potem z drugiej strony. Tak jakby nagle czegoś zabrakło. Muzyka ucichła, został tylko śpiew ptaków, którego wcześniej nie zauważyła. Rozległ się nowy dźwięk, który coś jej przypominał.

- Co to jest? – zapytała. – Odruchowo zaczęła szukać kieszeni w swoim ubraniu.

- Dziwne, to twój telefon... Nie powinnaś go słyszeć- Przyjrzał się jej uważnie. – W ogóle nie powinnaś pamiętać, że istnieją takie nieistotne sprawy.

-Obawiam się, że musisz wrócić. – Spojrzał na nią jakoś smutno. – Na nic mój piękny w zamyśle wywód, poparty malowniczymi przykładami i rozmową o twoim życiu. Powiem w skrócie: zmiana planów. Przez chwilę stał nieruchomo, jakby czegoś nadśluchiwał.

- Bardzo lubię teatr i muzykę... - zaczął, ale potem jakby zawstydził się swej szczerości.

- To może powiedz mi w skrócie, o co ci chodziło, gdy przegoniłeś mnie przez miasto z hologramem Sebastiana.

Uśmiechnął się przepaszająco.

- Nie będziesz nic pamiętać, ale zadam ci kilka pytań. Tym sposobem dam ci kilka prostych wytycznych.

- Po co? Skoro wszystko zapomnę. – spojrzała mu w oczy.

- Coś zostanie w podświadomości i zostanie odczytane. W końcu weźmiesz to za intuicję.

- Ale nie wiem czy chcę... - zamilkła nagle bo zrozumiała, że chyba niewiele ma do gadania w tej materii.

- Czy pamiętasz Piotra? – Archanioł pozornie tylko zmienił temat. – Właśnie odebrał złą wiadomość i w odruchu zaprzeczenia dzwoni do ciebie. Pojedź do szpitala, gdzie najpierw cię przywieźli. Spotka tam twoją siostrę. Pierwszy raz pogodzeni ze sobą pogadają w miarę kulturalnie. Skierują ich do kostnicy. Tam cię oczywiście już nie będzie, bo w międzyczasie dasz oznaki życia.

- Skąd to wszystko wiesz? – zapytała, ale zaraz zauważyła bezsens pytania.

- Czas tam, a czas tutaj to zupełnie różne sprawy. W każdym razie nie myśl o godzinach. Powiedz tylko co zrobisz potem. Jak dojdiesz do siebie, tak to nazwijmy.

- Zamieszkać z nim, tak jak chciał.

- Otóż to! – Anioł wyraźnie się ucieszył. – Bardzo mi się to podoba. Powinnaś zacząć być dobra dla siebie.

- Ale... - westchnęła z rezygnacją.

- Nie obawiaj się. On cię stracił na jakiś czas. Będzie dobrze pamiętał te chwile. Za każdym razem, gdy zaczniesz mu odwalać, jak ty to mówisz, w taki sposób jak nie lubisz, wróci myślami do tego doświadczenia. Zmieni się.

- Zachęcające. – przyznała – Może się skuszę.

To oczywiście miał być dowcip, więc Michał roześmiał się w sposób, który ukłuł ją gdzieś w okolice mostka, o ile miała go gdzieś naprawdę. Zaraz pewnie wzbily by się stad skowronków w brzuchu. Ale gdzie był w końcu jej brzuch... Zatęskniła za swoim ciałem.

- Oj chyba już czas. – Uśmiechnął się. – Zabiorę ci z pamięci mój obraz.

- Nie, proszę...

- Tęskniła byś. – ujął obie jej ręce.
- Teraz już jesteś typowym facetem, jak najbardziej świadomym swego uroku i niezbyt skromnym. – zauważyła.
- Nie możesz mnie odbierać jak człowieka. – uśmiechnął się wyrozumiale – Nie muszę być skromny czy niepewny siebie, nie muszę też być nadęty. Mogę być tylko sobą i koniec na tym.
- Źle wypadam w konfrontacji z tobą. – przyznała.
- Daj spokój, to żadna rywalizacja. Aha, i będziesz miała znów swoje lata.
- Nie szkodzi, nie będę musiała zbyt długo czekać na nasze ponowne spotkanie.
- Miło słyszeć. Powiem jeszcze do czego zmierzała moja pierwsza inscenizacja. Streszczę się maksymalnie, prosząc cię tylko o to, żebyś nigdy nie nazywała złotem pasztetów tej sytuacji, gdy ty i Piotr, spotykacie się z waszymi przyjaciółmi.
- Co???
- Wiesz, on to źle znosi.
- No tak, kryzys wieku średniego... albo męski odpowiednik zespołu paniki zamykających się drzwi.
- Cos w tym sensie. – zachichotał porozumiewawczo. – Ale nie dziw się, nie każdy ma tyle dystansu do swojej osoby co ty.
- I to wszystko chciałeś mi w końcu wytknąć?
- To i inne sprawy też. No cóż, mielibyśmy sporo czasu, jednak teraz nie mamy go za wiele.

*

- Doktorze, śniło mi się, że była tu moja siostra i mój przyjaciel...
- Drobny mężczyzna w białym kitlu spojrzał znad karty zawieszanej przy szpitalnym łóżku.
- Bo to prawda, oni tutaj byli i pewnie znów będą. Przynajmniej tak powiedzieli. Ta pani siostra i pani narzeczoney.
 - Narzeczoney?
 - Ech, na początku opowiadał że jest pani mężem. Ale siostra go wsypała. Fajny facet. Uśmiechnęła się.
 - A ten młody lekarz, taki wysoki z długimi do kołnierzyka włosami to stale tutaj pracuje?
 - Co? Z długimi włosami? Nie ma u nas takiego. Ha, i jeszcze wysoki... Tak się złożyło, że sami kurduple pracują na tym oddziale. Ja jestem najwyższy, to pani ma już wyobrażenie.
 - Naprawdę?
 - Wie pani, po takim urazie, gdzie ucierpiał mózg, wyobraźnia może płatać poważne figle.
 - I ciągle słyszę tę samą piosenkę.
 - Piosenka akurat jest autentyczna. To przebój ostatnich dni. Jadę do pracy – grają. Wchodzę do dyżurki – to samo. Idę na stołówkę - znów słyszę. Wszyscy ją lubią a ja mam jej dosyć. Ale to minie, pośpiewają i zapomną.

Dobrze jest pamiętać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

herbatka, dodano 14.12.2011 20:59

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.